Ner 27. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 3 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięc.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień odziua		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27 1, 551	— 0, 4	1, 75	Pn. Wschodni słaby	Pogoda	Deszcz
1	2	1, 994	+ 3, 3	2, 18	,, ,,	,,	
	10	2, 591	— 0, 3	1, 83	,, średni	Chmurno	
	6	27" 2, 758	— 0, 2	1, 90	,, mocny	Pochmurno	
2	2	2, 305	+ 1, 0	2, 02	,, ,,	,,	Deszcz
	10	1, 989	— 0, 5	2, 03	,, słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Wczorajsza Reduta była jeszcze dość liczna, -lecz masek charakterystycznych mało, — kilka tylko ładnych; — nie liczy się tu masek przychodzących dla tańca, które nic temu niewinny, że je maskami powszechność nazywać lubi.—

Jutro ostatnia Reduta połączona z widowiskiem w teatrze. O godzinie 5 komedya hr. Fredra w 2ch aktach: Dyliżans; — poczém rozpoczyna się zaraz Reduta, a o 12 godzinie kończą się tańce, i następuje w teatrze komedyo-opera Obiadek z Magdusią. Zapowiedzenie to tyle obiecujące przyjemności przy cenie bardzo mało podwyższonéj, tak, że cena biletu na redutę nie przechodzi 2 złotych, powinno być zadowolniające, tym bardziéj, że ponieważ kończy się Obiadkiem, nikt więc głodny nie zakończy tegorocznego karnawału.

Córka pułku dziewiąty raz wczoraj grana, prócz kilka loż niezajętych, -dla wieczorów w mieście, tłumnie zapełniła wszystkie miejsca, a nadewszystko galeryą. Tam już tylko piramidy głów można było widzieć z dołu.—Publiczność z uniesieniem słuchała całéj sztuki; a w końcu przywołała wszystkich, a wyłącznie Pannę Studzińską PP. Szczepkowskiego i Stysińskiego.

Wiadomosci zagraniczne.

— *Petersburg 17 Stycznia.* —

Rozkazem dziennym Cesarskim z d. 1 stycznia r. b. mianowani zostali pomiędzy innemi: podpułkownik korpusu żandarmów Manicki, pułkownikiem. — *Za odznaczenie się w bitwie przeciwko goralom:* junkrowie Niżegorodzkiego pułku dragonów, Batijewski i Hempel, i podoficerowie, Grabski oraz Tarnowski, Praporszczykami w tymże pułku; podporucznicy Erywańskiego karabinierskiego pułku, Prokopowicz i Markiewicz. Porucznikami; podporucznik Grozińskiego Nr. 15 batalionu, Terpiłowski, porucznikiem; Praporszczyk Nowicki, podporucznikiem; Praporszczyk Kaukazkiéj grenadyerskiéj artylleryi, Sosnowski, podporucznikiem.

— *Paryż 18 Stycznia.* —

Na dzisiejszém posiedzeniu izba parów przyjęła cały projekt do adresu większością głosów 114 przeciw 39.

Journal des Debats donosi, że na okręcie *Prevoyante* odpłynęła kompania strzelców pieszych z Cherbourga do Otaheiti. Ten okręt ma także zabrać drugą kompanię grenadyerów 1 pułku dla przewiezienia jéj do Nouka-Hiva na Marquesas.

Sala teatralna w Tuileryach od czasu rządów Napoleona do właściwego celu nieużywana, otworzona znowu została onegdaj i to przedstawieniem trupy angielskiéj, którą tu mamy od kilku tygodni. Cała rodzina królewska, prócz xżnéj Orleans, zaszczyciła to przedstawienie obecnością swoją.

— *Dnia 20 Stycznia.* —

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych rozpoczęły się rozprawy nad projektem do adressu, p. Beaumont i Tocqueville mieli mowy przeciw adressowi, pp. Liadieres i Gasparin mówili za adressem. Według otrzymanéj korrespondencyi, zdaje się, że pan Liadieres wywarł większy wpływ na zgromadzenie, niż mowcy opozycyjni. Po mowie pana Gas-

parin, izba odroczyła rozprawy do dnia następnego.

Téj nocy nawiedził Paryż wielki orkan, który zrzucił wielką liczbę kominów i wiele drzew powyrywał w Tuileryach i w Luxemburgu.

— *Dnia* 21 *Stycznia.* —

Onegdaj przyjmował król arabskich naczelników, którzy się wybierają napowrót do Afryki. Gdy im podane zostały podarunki od króla, i tylko Ali, Kalifa Konstantyny, miał wyjść z próżnemi rękami, zbliżył się król do niego z temi słowy: »Panu, Ali, nie mam nic do dania.« Ale zaraz przystąpił marszałek Soult i przyozdobił tego naczelnika krzyżem kommandorskim orderu legii honorowéj. Na co w ten sposób odznaczony dumną okazał radość. Odjazd naczelników, którzy z wszelkiemi osobliwościami stolicy obeznani zostali, oznaczona jest na pojutrze.

Wszyscy naczelnicy różnych opozycyj mają zabierać głosy przy rozprawach nad adresem. Tymczasem ministerstwo ma liczyć pomiędzy nowo przybyłemi deputowanemi wielu gorliwych przyjaciół, i używa wszelkich środków, aby sobie zapewnić przychylność deputowanych wątpliwych. Liczba deputowanych, którzy będą mieli udział w głosowaniu nad adresem, wynosić może 420 do 430. Z téj liczby należyć ma 200 do ministerstwa, 190 do opozycyi. Inni deputowani wątpliwi, wahający się w liczbie 30 do 40, rozstrzygną zatem o losie ministerstwa. Pan Marc Girardin ma zaproponować dodatek z naganą gabinetu za postępowanie w interessach Marokku i Otaheiti. W téj chwili starają się pojednać hrabiego Montalivet z panem Guizot: już dziennik ministra spraw zagranicznych, *Glôbe,* broni politycznych zasad jeneralnego intendenta i winszował mu z powodu jego głosowania za ministerstwem. Ministerstwo wychowania publicznego zachowane jest, jak zapewniają, dla pana Salvandy, na przypadek, jeżeli ten w głosowaniu nad adresem udzieli swéj pomocy ministerstwu.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych, pan Peyramont miał mowę za adresem, ale w niéj żadnych nowych argumentów nie przytoczył. Po nim pan Thiers wstąpił na mownicę: nie mówił nic o utworzeniu gabinetu, to go nie obchodzi. Cały świat wie, że nie jest kandydatem do ministerstwa. Chce tylko rozstrząsnąć czynności teraźniejszego ministerstwa. Trzy są główne punkta: kwestye Otaheiti, Marokku i prawa przeglądania okrętów. Przy każdéj z nich ciężkie popełniono błędy. Niektóre pojedyncze błędy nie są dostateczne na strącenie ministerstwa, potrzeba roztrząsnąć cały bieg ministerstwa, co też chce uczynić zaczynając od Marokko. (Odejście poczty.)

Pod Retheville rozbił się dnia 10 stycznia wracający z Ameryki do Bordeaux okręt handlowy, noszący nazwę *Jerzy Sbnd,* z ładunkiem wartości 700 000 fran. ośmiu majtków znalazło przytem śmierć swoją w bałwanach morskich. Jeden z dzienników paryzkich dodaje do téj wiadomości: »Szczęściem tylko, że rzeczywista Jerzy Sand (pani Dudevant) jeszcze żyje, cygara pali, pantalony nosi, i dowcipne bajeczne pisze romanse. Strata jéj byłaby niepowetowaną dla literackiéj publiczności żółtych rękawiczek.«

Na wtorkowym balu dworskim w Tuileryach, znajdowali się także, jak już było doniesionem, naczelnicy arabscy. Wejście ich do sali około god. 11 było wspaniałe, wysokie ich postacie, podniesione jeszcze przez wielkie biało wełniane turbany, przewyższały powierzchnię głów wszystkich. Weszli oni najprzód we 3, a potem po dwóch, spokojnie jak wszędzie i zawsze, poważnym krokiem jak każdy mężczyzna ze wschodu; tak przystąpili przed wzniesienie, gdzie się królowa znajdowała, i rzucili się przed nią na twarze jeden z nich pocałował króla w rękę. Po kilku komplementach cofnęli się w głąb sali przypatrywali się kadrylom. Bal rozpoczął xżę Aumale z xżną Nemours, bratową swoją oraz xżna Joinville z hrabią de Laborde, członkiem instytutu. Około północy, po walcach i kontredansach, udano się do wielkiéj sali, do stołów zastawionych u królowéj, a z drugiéj strony do stołów zastawionych w apartamentach xżny Nemours.

— *Londyn* 18 *Stycznia.* —

Królowa spodziewana jest dziś w zamku Windsor z powrotem z Stowe, a w poniedziałek uda się do Stratwieldsaye, w celu odwiedzenia także xcia Wellington.

Pogłoski o zamierzonem zawarciu konkordatu z papieżem, ogłoszone zostały urzędównie za bezzasadne.

Piszą z Portsmouth: Do tutejszego portu przybyła z Chin szalupa wojenna *Pelikan*, mając na pokładzie milion dolarów, jako część kontrybucyi wojennéj wypłacona przez Królestwo Niebieskie Królestwu W. Brytanii.

Dziennik Dubliński *Evening Mail* zapewnia, że ministrowie nie myślą wcale zmniejszyć żadnego podatku, tylko chcą zniżyć cło wchodowe od herbaty.

Tenże dziennik powtarza wiadomość, że ministerstwo żądać będzie od parlamentu udzielenia pieniędzy na koszta wzmocnienia fortyfikacyj nad brzegami kraju.

Rozmaitości.

WSPOMNIENIE
O POBYCIE NAPOLEONA NA WYSPIE ŚW. HELENY.

(Dokończenie.)

Napoleon mówił mu, że bynajmniéj nie wierzy w medycynę, i jednego używa lekarstwa, t. j. dyety i kąpieli ciepłéj; w istocie miał on dla medycyny, a raczéj dla chirurgii większy szacunek, jak dla czego innego. Podług niego; sądownictwo było surowem doświadczeniem natury ludzkiéj; człowiek przywykły zaprzeczać prawdę, i cieszyć się pomyślnością niesprawiedliwości, kończy zawsze na tem, że nierozpoznaje chętni spra-

wiedliwości od niesprawiedliwości. To samo rozumie się o polityce, uczynił uwagę; każdy jakibądź człowiek, który się jéj poświęca, powinien miéć sumienie konweniencyonalne.--Lecz chirurgowie--dodał--ani są bardzo dobremi, ani bardzo złemi, powołanie ich jest czynić posługę ludziom ale nie onych wytępiać, mistyfikować ich, lub podniecać jednego przeciw drugiemu, nadto mają sposobność dociekania natury ludzkiéj i doskonalenia się w swojéj umiejętności. Cesarz mówił z wielką poshwałą o panu Larrey, jako człowieku z jeniuszem, i człowieku zupełnéj nieskazitelności.

Napoleon w pierwszych czasach po przybyciu swojem na wyspę ś. Heleny, miał upodobanie używać przejażdżki po dolinie, leżącéj naprzeciw naszego mieszkania. Oficer s raży nie towarzyszył mu w ciągu jego przejazdki, i Napoleon miał rozkosz, że się czuł być wolnym od wszelkiego nad nim czuwania. Pierwszy oficer, upoważniony do czuwania nad jego krokami, byłto kapitan artylecyi, nazwiskiem Grately, chociaż był charakteru łagodnego i uprzejmy, wszelako Napoleon mocno go nienawidził. Kapitan miał rozkaz śledzić dostojnego więźnia na wszystkich jego przechadzkach, i nie spuszczać go z oka. Pewnego dnia, gdy Napoleon jechał konno ścieżką nad spadzistością położoną, zwrócił nagle w prawo, i dawszy koniowi ostrogę, zmuszał go spuścić się w przepaść ponad drogą będąą. Spadzistość była raptowna, kamienie toczyły się pod nogami konia, a oficer służky stanął zdumiony, wlepił w niego oczy, i przerażony niebezpieczeństwem nie mógł odgadnąć jego zamiarów. Nie mogąc udać się za nim, zwrócił się nagle ku Brias, gdzie się znajdował Jerzy Cockburn, zaproszony na obiad przez mojego ojca. Przybył zadyszony i żądał mówienia z naszym gościem, chcąc mu udzielić rzeczy bardzo ważnych, i został natychmiast wprowadzony do sali jadalnéj. Admirał słuchał go spokojnie, i radził mu wrócić do Longwoodu, gdzie zapewnie zastanie jenerała Bonaparte. Ziściła się przepowiednia. Napoleon istotnie wrócił, i widziałam go niaraz śmiejącego się z pomięszania, o jakie przyprawił był owego biednego oficera

Mówiłam już, jakie wrażanie sprawił na mnia Napoleon na koniu. Pewnego dnia zapytał się mnie, czyli go uważam za dobrego jeźdźca. Powiedziałam mu szczerze, że nikogo nie znam, coby tak dobrze wyglądał na koniu, jak on. Ta grzeczność zdawała mu się podobać; rozkazał sobie podać konia, przejechał kilka razy cwałem w około murawy; toczył nim na wszystkie strony, powodując nim według swéj woli. Razu jednego Archambaud, jego koniuszy, ujeżdżał młodego konia arabskiego, przeznaczonego dla cesarza. Koń nie przestawał spinać się, cofać się w tył, i strasznie się kręć. Pomimo całéj zręczności jeździec nie mógł dokazać, aby koń poszedł po rozciągnionem umyślnie białem płótnie na murawie. Powiedziałam Napoleonowi, że niepodobna mu było dosiąść takigo dzikiego konia. Uśmiechnął się, dał znak Archambaudowi aby zlazł, i sam wsiadł na konia, żem się aż przestraszyła. Natychmiast zmusił tego płochego konia nie tylko przeskoczyć płótno, ale nawet podeptać je nogami, poczem kazał mu kilka razy przejść po tem, co go tak mocno przerażało. Archambaud nie wiedział, czy się śmiać czy płakać. Napoleon mówił mi, że jednego dnia ujechał konno 25 mil, nie zmieniając konia. Byłoto dla widzenia swéj matki, natenczas słabéj, któréj był przyrzekł, że ją odwidzi. Biedne zwierze zdechło w nocy. Cesarz był w stanie największe znosić trudy, i słyszałam go często mówiącego, że był w stanie prawie żyć na siodle.

Silna budowa ciała przyczyniła się więcéj, użeli można było przypuścić na sam rzut oka, i dozwalała mu urzeczzwistniać jego dumne życzenia. Siły moralne zależą tak dalece od ciała, że wola i rozum, czyniące skutek, nie mogą istnieć w wątłéj organizacyi. Ileżto razy w ciągu zawodu Napoleona słabość tygodniowa bałaby była fatalną dla jego projektów politycznych, gorączka może byłaby była dostateczną do wstrząśnienia energii niezłomnéj, która mu pomogła do zwycię-żenia rewolucyi i otwrrzenia sobie drogi do tronu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Lutego.

Domański Julian, Skrzyński Alexander, Zaremba Dorota, Jaroński Felix, Olechowski ob., Teleżyński Józef, Janiszewski Eliasz, Bzowska Marya, Michałowski Adam, Palisch Samuel, z Polski; -- Prejssig Antoni, Gudler Fryderyk, Adelung Alexander kur. ces. ros., Marherr Julia, z Galicyi; -- Rchmit Hugo, Bublatzki Edward, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Adelung Alexander kuryer ces. ros., do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 464.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie upoważnienia Senatu Rządzącego z dnia 13 Stycznia r. b. Nr. 197 D. G S. podaje do wiadomości publicznéj, iż na gruncie lasu Wyciązkiego w dniu 17 i następnych Lutego r. b. odbywać się będzie licytacya *in plus* 118 sztuk drzewa dębowego na pniu stojącego i 2ch lip, które pojedynczo sprzedanemi będą, szacunek zaś każdego szczegółowo przy licytacyi ogłoszonym zostanie, daléj w dniu 20 Lutego w lesie Zelkowskim zwanym Łączki drzewa łyczkowego i żerdziastego w pół sążki ułożonego w cenach również po szczególe oznaczonych, daléj w dniu 24 Lutego r. b. na gruncie lasu Kozieniec w Dystrykcie Czernichów w teritoryum wsi Czułowa drzewa chrustowego tamże w obrębie trzech morgów znajdującego się, a nakoniec w dniu 25 Lutego r. t. wikla pod Kłokoczynem na wyspie, poniżéj biegu Wisły i od granicy Rusockiéj położonego, których ceny również jak i powyższych

przed rozpoczęciem licytacyi przez Komissarza Dktu właściwego jako do prowadzenia licytacyi upoważnionego, ogłoszone zostaną, a warunki zaś każdego czasu w biórze Komissarza Dystryktu przejrzane być mogą.

Kraków d. 30 Stycznia 1845 r.

Senator Prezydujący,
J. Księżarski.

(1r.) Sekr. F. *Girtler.*

MY PREZES I SENATOROWIE
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czynimy, iż Trybunał wydał następujący wyrok:

Działo się w Krakowie w domu Władz Sądowych na Audyencyi Publicznéj Trybunału Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu dziś w Piątek to jest dnia dwudziestego czwartego Stycznia tysiąc ośmset czterdziestego piątego roku.

Wydział I.

Obecni:
Pareński Sędzia Prezydujący.
Karwacki } Sędziowie
Ciszewski }
Janicki Pisarz.

(podpisano) J. *Pareński Janicki.*

Wskutek prośby przez staroz. Józefa Rappaport kupca na Kazimierzu przy Krakowie pod L. 122 zamieszkałego, pod dniem 23 Stycznia 1845 r. do N. 417 D. T. podanéj o ogłoszenie upadłości handlu Salomona Rozenzwejga. Trybunał zważywszy, że staroz. Salomon Rosenzweig i Ewa Norman wyznali się bydź dłużnymi solidarnie do wexlu z d. 14 Sierpnia 1844 r. na rzecz Józefa Rappaport w Krakowie wystawionego summę Złk. 312 w Monecie Konwencyjnéj licząc trzy sztuk cwancygierów na jeden ZłRyński wypłacić się mającą za miesięcy 4 od daty wexlu, wypłaty wexlu rzeczonego Józefowi Rappaport odmówili jak pokładany protest przez notaryusza Placera w dniu 14 Stycznia b. r. spisany przekonywa. Zważywszy, iż w skutku tak odmówionéj zapłaty staroz. Józef Rappaport wnosi o uznanie upadłości handlu staroz Salomona Rosenzweig pod L. 117 na Kazimierzu istniejącego. Zważywszy że według Art. 1 Kodexu handlowego Księgi III. każdy handel prowadzący a płacić ustający jest w stanie upadłości; przeto Trybunał w myśl Art. 1. 5. 13. 18. i 19. Kod. Hand. Księgi III. handel Salomona Rosenzweiga w Krakowie na Kazimierzu pod L. 117 exystujący, za upadły ogłasza, termin upadłości téj z dniem 14 Stycznia b. r. oznacza, a następnie wzywa Sąd Pokoju Okręgu II M. Krakowa o przyłożenie pieczęci na majątku upadłego w handlu, a Dyrekcyą Policyi o dodanie straży upadłemu, Kommissarzem upadłości z grona swego sędziego Karwackiego wyznacza, Kuratorem zaś Józefa Goebla kupca i obywatela M. Krakowa ustanawia i wyrok w pismach publicznych zamieścić uchwala. Opłaty wpisu zawiesza.

Osądzono w I. Instancyi z tymczasową exekucyą.
(podpisano) J. *Pareński Janicki.*

Zalecamy i rozkazujemy i t. d.
(podpisano) *Pareński Janicki.*

Zgodność niniejszéj kopii z wyrokiem oryginalnym poświadcza Pisarz Trybunału W. M. Krakowa i Jego Okręgu *Janicki.* (2r.)

Nro. 145.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu wniesionego podania przez Jan Chlipalskiego o przyznanie na rzecz jego domu Nr. 141 na Pędzichowie położonego testamentem Jana Kantego Chlipalskiego onemu zapisanego i polecenie Zwierzchności hipotecznéj przepisania na jego imie tytułu własności pomienionego domu któryto dom stanowi spadek po Janie Kantym i Reginie z Szydłowskich Chlipalskich, po wysłuchaniu wniosku prokuratora wzywa wszystkich interessowanych, lub prawa do spadku powyż wspomnionych Chlipalskich mieć mogących, aby się z pretensyami swemi w terminie trzechmiesięcznym do Trybunału zgłosili, w razie albowiem przeciwnym po upływie zakreślonego terminu na rzecz zgłaszającego się tytuł do wzmiankowanéj nieruchomości przepisany zostanie

Kraków d. 15 Stycznia 1845 r.

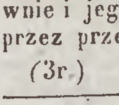
Sędzia Prezydujący,
Mięłuszewski.

(2r.) Sekr. *Lasocki.*

Doniesienia prywatne.

Dentysta z Wiednia dotąd w Hotelu Drezdeńskim mieszkający, przenosi się do domu pod L. 42 i 3 na rogu ulicy Szerokiéj i Stolarskiéj i o tem ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, tutejszego miasta, w którém stałe zamieszkanie obrać sobie postanowił; przytém poczytuje sobie za miły obowiązek podziękować P. Lipińskiemu za ludzkie obejście się z nim jak również i jego pacyentami, a szczególniéj ubogiemi przez przeciąg mego u niego zamieszkania.

(3r.) Zygmunt *Zeisel.*



W Bochni w Galicyi rozpoczyna się z dniem 24 Lutego 1845 r. wielki jarmark (przez cały tydzień trwający) na konie. (3r.)